Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BIULETYN KOWIEŃSKI

WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) WIELKA-POHULANKA 19—7.

Nr 893

Wilno, dnia 13 lipca 1933 r.

Treść numeru:

------oooo-----

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

"L i e t u v o s Ż i n i o s" o p a k c i e w s c h o d n i m. "Lietuvos ŻInios" Nr. 152. /VII.1933 r./.Art.p.t. "Nowe doniosłe zdarzenie polityczne". Streszczenie:

Pakt wschodni należy uważać za nowy wypadek polityczny wielkiej wagi. Oficjalnie powyższy pakt stanowi niejako uzupełnienie paktu Brianda-Kelloga, co wynika z wyraźnego sprezyzowania pojęcia napastnika, pominiętego w tamtym pakcie. Poza tem oficjalnem znaczeniem nie trudno się jednak dopatrzeć w pakcie momentów bodaj jeszcze większej wagi.

Przedewszystkiem uderza okoliczność, iż pakt podpisały państwa Wschodniej Europy, co dało m.in. prasie berlińskiej asumpt do komentowania paktu jako skierowanego przeciwko Niemcom. Istotnie, nie może być wątpliwości, iż podpisanie paktu nastąpiło w pewnym związku z wypadkami w Niemczech i prowadzoną tam propagandę ekspansji na wschód. Z drugiej strony znamienny jest postęp w stosunkach między państwami Wschodniej Europy, a zwłaszcza normalizacja stosunków pomiędzy Sowietami a Rumunją w drodze pośredniego załatwienie sprawy besarabskiej na rzecz Rumunji. Pozatem pakt otwiera nową fazę w stosunkach polsko-sowieckich.

I dla Litwy, która pakt wschodni również podpisała, posiada on nie małe znaczenie. Po pierwsze pakt toruje drogę związkowi bałtyckiemu, po drugie zacieśnia nieco stosunki z grupą państw, która pakt ten podpisała. Coprawda, według relacji urzędówki, Litwa podpisała oddzielny układ z ZSSR, odbiegający od paktu wschodniego w punkcie klauzuli terytorjalnej, która zostaje pominięta, to jednak ta sama urzędówka stwierdza wyraźnie i kategorycznie, iż mimo to "Litwa, oczywiście nie zamierza z nikim prowadzić wojny ani też burzyć pokoju". Stąd wypływa wniosek, iż Litwa nie szykuje się do wojny z Polską, ani z jakiemkolwiek innem państwem, czyli, że należy uważać, iż pakt wschodni jest paktem pokojowym.

Oczywiście nie należy się łudzić, iż pakt Wschodni jest wytworem czystego idealizmu . Powstał on dopiero wówczas, gdy zarysowało się niebezpieczeństwo niepodlegające wątpliwości. Z inicjatywy paktu wystąpiły Sowiety w obliczu grożącego im imprejalizmu na Zachodzie i Wschodzie. Niestety, Rosja Sowiecka nie zerwała jeszcze ostatecznie szczególnych stosunków, jakie łączą ją z Niemcami, to też rola jej tymczasem nie jest dostatecznie wyraźna i pozytywna.

Mimo wszystko pakt wshcodnio-europejski jest nowym zdarzeniem.

D r u g i w y w i a d p r o f. M. R o m e r a w s p r a w i e w i l e ń s k i e j. Przed kilku dniami zamieściliśmy urywek drugiego wywiadu prof.M.Romera w sprawie wileńskiej. Obecnie mamy możność podania całości tego wywiadu. Ukazał się on w organie związku Strzelców "Trimitasie". Półurzędowy "Liet.Aidas " zamieszcza obszernie jego przedruk, zaopatrując jednocześnie wywiad we własne komentarze. Podajemy poniżej ten wywiad na podstawie "Liet.Aidasa" Nr.151 /VII.1933 r./:

Sprawa wileńska jest sprawą nietylko doniosłą, lecz i pod pewnym względem tajemniczą. Szczególną tajemniczością okrywają się dotychczas inicjatorzy zagrabienia Wilna i wykonawcy tego projektu. Pierwszy m z nich wypadło opracowywać tem projekt cichaczem, by nie wiedzieli o nim nietylko Litwini, lecz i sam rząd polski. Drugim wypadło ogłosić się za "buntowników" i wzbudzać przez to niepokój wśród oficerstwa polskiego, które się obawiało że dostawszy się do "żeligowskieli" utraci prawa do emerytu i polskich orderów.

Ostatnio zgoła niespodziewanie wypadło współpracownikowi "Trimitasa" Bicziunasowi uchylić rąbka sasłony,okrywającej tajemnicę zagrabienia Wilna. P.Bicziunas znalazł okazję rozmowy z nowoobranym rek.Uniwersytetu Kowieńskiego prof.M.Romerem naocznym świadkiem wypadku z lat 1919-20. P.Bicziunas wywiad z prof.M.Romerem zamieścił na łamach "Trimitasa".

Wywiad wywołał żywe echo nietylko w Kownie, lecz i z tamtej strony linji demarkacyjnej. Bliski Marszałkowi Polski "Kurjer Wileński" w artykule "Echa przeszłości" nietylko wzmiankuje, o wywiadzie, lecz nawet go cytuje. Autor wspomnianego artykułu nie zaprzeczając danym wywiadu, twierdzi, że wiele ze wspomnianych w wywiadzie faktów, oddawna jest społeczeństwu polskiemu znane. A na zakończenie stara się przekonać, że tak mówić, jak mówi prof. M. Romer może tylko "człowiek, którego struny duchowe, dotyczące dziedziny uczuć narodowych, językowych i innych, już całkiem nie wydają dźwięku".

Pdobnie, jak "Kurjer Wileński" odezwało się też o wyrażonej przez prof.M.Romera opinji Radjo Polskie."Echa przeszłości" okazały się dosyć doniosłe i aktualne. Pobudziło to red."Trimitasa" do wysłania swego współpracownika do prof.M.Romera. W związku z tem w "Trimitasie" /Nr.27 z dn.6.VII.33 r./ ukazał się drugi jeszcze obszerniejszy wywiad p.Bicziusana z prof.M.Romerem p.t. "Droga do Wilna".

Na początku wywiadu prof.M.Romer oświadczył, że nie jest politykiem i że mówi jedynie, jako przeciętny obywatel Litwy świadek wypadków, znawca prawa międzynarodowego. Następnie, po scharakteryzowaniu swych więzów osobistych i rodzinnych z Litwą, prof.M.Romer powiada: "Litwa to Moja Ojczyzna. Co dotyczy Litwy - to dotyczy również mnie. Nie jestem zainteresowanym obserwatorem życia naszego kraju, lecz zawsze starałem się i obecnie się staram w życiu Litwy brać udział". Następnie prof.M.Romer charakteryzuje poszczególne warstwy społeczeństwa litewskiego, a szczególnie tak zw. Polaków litewskich. Obecnie w Niepodległej Litwie przejawiają się w społeczeństwie polskiem w/g prof.M.Romera dwa prądy. Stronnicy jednego z nich nazywają siebie odłamem narodu polskiego zamieszkałym na Litwie. Inni uważają siebie za Litwinów mówiących po polsku. Zdaniem prof.M.Romera mniejszość polska w Niepodległej Litwie nie może być uważana za odłam, czyli innemi słowy na kolonję polską, gdyż rzadko który z jej przedstawicieli pochodzi z Polski. Polacy litewscy to nietyle wytwór historji, ile koncepcja psychiczna, polegająca na tem, że ludzie sami siebie nazywają Polakami, nieraz wcale nimi nie będąc.

Wyjaśniając dalej, że ani jego przedkowie, ani on sam nigdy nie miał tego "kolonistycznego" poczucia, prof.Romer tak wyjaśnia pochodzenie Polaków litewskich.

"Pragnąc lepiej zrozumieć i poznać dzisiejszych Polaków litewskich /Polską szlachtę/ należy pamiętać, że są oni pozostałością z r.1830. Ostatnie powstanie wyrwało z pośród nich najczynniejszych i najpostępowszych idealistów, pozostali zaś głównie bezczynni, ulegający innych wpływom i posłuszni rządowi rosyjskiemu ludzie. Ich potomkowie to właśnie obecni Polacy litewscy. Większość z nich czuje się dzisiaj jako "koloniści". Tymczasem wszystkim Romerom w XIX w. "kolonizm" był obcy. Wszyscy oni śmiało podnosili głos przeciwko uciskowi rosyjskiemu na Litwie. Wprawdzie dzisiaj niektórzy Polacy litewscy /szlachta/ czują się odepchnięci od politycznej działalności z powodu nieznajomości języka litewskiego i innych przyczyn. Mimo wszystko, nie mają oni prawa nazywać siebie odłamem narodu polskiego, zamieszkałym na Litwie. Jeżeli są oni odłamem jakiegoś narodu, to raczej litewskiego, a nie polskiego.

Poza "odłamem narodu polskiego" są jeszcze według prof.Romera na Litwie t.zw."Litwini", czyli Litwini mówiący po polsku. Będąc pochodzenia litewskiego, lecz mając polską kulturę powinniby oni utworzyć nowy pośredni naród pomiędzy Polakami i Litwinami. "O ile taki naród by istniał - oświadcza prof.Rorem - to zapewne i mnie wypadłoby siebie do niego zaliczyć. Jestem sui generis epigonen, gdyż jedni z pokrewnych mi ludzi ostatecznie się spolonizowali, zaś inni się litwinizują. Podobny do mnie był zmarły niedawno tragicznie Narutowicz, b.członek Taryby. Do tego rodzaju ludzi należałoby zaliczyć też niektórych Wilnian jak np. Ludwika Abramowicza, red. /"Przeglądu Wileńskiego"/, zmarłego adwokata Wróblewskiego, publicystę z "Kurjera Wileńskiego" K.Okulicza i innych. Powiedziałbym, że podobnego pochodzenia jest sam Józef Piłsudski. Jest to godny uwagi wytwór psychiczny. Dopóki utrzymywałem stosunki z Piłsudskim, niejednokrotnie miałem okazję się przekonać, że Marszałek Polski, właściwych Polaków nie lubi, a ceni ludzi o charakterze litewskim.

Według prof.Romera wiele ludzi tego rodzaju popełniało błąd, uważając się xx za filary tego samego społeczeństwa litewskiego, które opisywał w swych pamiętnikach Jakób Giejsztor. I Piłsudski omylił się zasadniczo usiłując stworzyć Litwę nie opartą na prawdziwej litewskości. "Litwini" w zajętej przez Piłsudskiego Wileńszczyźnie okazali się za słabi. Górę wzięła warszawska endecja. Jest historycznym błędem Piłsudskiego i szlachty litewskiej, że pragnąc jednego, uczynili oni coś innego.

Następnie prof.Romer obrazowo odmalował rozwój stosunków pomiędzy społeczeństwem szlachecko-polskiem, a litewskonarodowem w niedalekiej przeszłości. Prof.Romer oświadczył przyxtem, że i dzisiaj wśród t.zw. "Litwinów" jest niemało stronników państwowości litewskiej i że obszarnicy o kierunku bardziej konserwatywnym, są pewniejsi niż zmodernizowana szlachta.

Wszystko to mówił prof.Romer, mając na uwadze, że po odzyskaniu Wilna przez Litwę, wypadnie szukać sposobu zgodnego współżycia z ludnością miejscową wśród której znajduje się niemało "Litwinów". Litwinom zależy przecież nietylko na samych domach wileńskich. W domach tych mieszkają ludzie, którzy tam pozostaną. Co do samego miasta, to chociaż rząd polski uważa je za polskie, nie ma to, zdaniem prof Romera, wielkiego znaczenia. Zwykle o losie miasta nie decyduje ono samo lecz jego okolice. Katowice np. są bardzo niemieckie, a jednak rządzą niemi Polacy. W łotewskiej R-dze i czeskiej Pradze, również dawniej dominował żywioł niemiecki. Obecnie zanika on do reszty Miasto często bywa wyspą, której los zależy od losu kraju, w którem się znajduje. Wilno jest bardzo odległe od właściwej etnograficznej Polski. Rzec można, iż etnograficzny obszar Polski kończy się około Białegostoku. Od Białegostoku do Wilna mieszkają Białorusini i Litwini, lecz nie Polacy.

Na zapytanie p.Bicziunasa co do wiadomości o stanowisku dzisiejszej nielitewskiej części społeczeństwa xxxxxxxxxx względem Litwy odpowiedział prof.Romer, że utrzymuje stały kontakt z bliskimi sobie ludźmi i może zapewnić, iż wśród inteligencji wileńskiej wzrasta ruch autonomiczny. Należy zdaniem prof.Romera ubolewać, że ogół litewski nie interesuje się temi przejawami. Tymczasem działacze z niepodległej Litwy udając się do Wilna mogliby wiele w tej sprawie powiedzieć. Wilno bardziej śledzi i zna Kowno aniżeli odwrotnie.

Wyjaśniając społeczen -polityczne cele i dążenia spolonizowanej części ludności Wilna, prof.M.Romer zapewnia, że w społeczeństwie wileńskiem wzrasta coraz większe niezadowolenie skoroniarzy, tłumiących ruch miejscowy, zajmujących odpowiedzialne stanowiska i t. d. Już obecnie w Wilnie istnieje "Klub Autonomistów". Członkowie Klubu oczywiście nie myślą o odłączeniu się od Polski Jednak autonomja dla jednych,być może,stanowi krok ostateczny, dla innych zaś jedynie początek realizacji dawnych pragnień.

Godni uwagi są również młodzi, którzy wyrośli w warunkach wojennych i powojennych. Utworzyli oni «Klub Literacko-Artystyczny» pod nazwą "Klubu Włóczęgów". Członkowie jego zachwycają się wprost dzisiejszą literaturą litewską, rozwojem młodej sztuki litewskiej i t.d. "Żeligoskjada" potępiana dziś jest przez znaczną część ludności miejscowej, jako akt niefortunny i nieostateczny. Rewizjonizm rezultatów Litwy Środkowej jest w Litwie bardzo silny. Z drugiej strony należy zaznaczyć, że gdyby społeczeństwo wileńskie wiedziało w r.1919, że państwo tak szybko o pomyślnie się rozwinie, to w Wilnie wiele rzeczy przybrałoby inną formę. I dzisiaj w Wilnie jest niemało sympatyków Litwy. Nie ośmielają się oni jednak głośno swych sympatyj wyrażać.

Na zakończenie prof.Romer wysunął parę myśli, dotyczących skutków ewentualnego zwrotu Wilna Litwie: "Przedewszystkiem Polska miałaby w Litwie poważnego i wiernego sprzymierzeńca. Następnie mógłby zostać zrealizowany dawny polski projekt w postaci obszernego związku bałtyckiego, w którymby Polska odegrywała główną rolę. Należąc do Małej Ententy i związku bałtyckiego, Polska stałaby się łącznikiem i środkiem tychh dwóch związków. Uchroniłoby to Polskę przed niebezpieczeństwem Drang nach Osten i gwarantowałoby nietykalność polskiego morza i Korytarza Gdańskiego. Polska zajęłaby wtedy stanowisko mocarstwowe, na jakiem jej zależy. Innemi słowy Polska stałaby się poważnem mocarstwem europejskiem i weszłaby do grona wielkich mocarstw. O ile natomiast Polska obrała drogę przeciwną i zamierzała nalegać na Litwę w kierunku zadecydowania: "Wilno czy Kłajpeda", wtedy sytuacja samej Polski pozostałaby tak, jak dzisiaj bez wyjścia".

------oooo-----